TADEUSZ KOŃCZYC

S I E L A N K A

WARSZAWA — 1933
NAKŁADEM KSIĘGARNI F. HOESICKA

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

NAGRODA
Redakcji Kurjera Warszawskiego
PRZYZNANA
Pani Halinie Czerwińskiej
w Płocku
Za dobre rozwiązanie wszystkich zadań
umieszczonych w dziale „Rozrywki Umysłowe"
w ciągu m. stycznia r. b.
Kierownik działu zadań
WARSZAWA
d. 2 sierpnia 1933 r.

TADEUSZ KOŃCZYC

SIELANKA

WARSZAWA — 1933
NAKŁADEM KSIĘGARNI F. HOESICKA

http://rcin.org.pl

INSTYTUT BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
II-24182

TEGOŻ AUTORA.

Bracia (powieść dla młodzieży). (Wyczerpane).
Nowym Szlakiem (powieść). (Wyczerpane).
Z życia Naci (Dla młodzieży). (Wyczerpane).
Podróż do Turcji (Wyczerpane).
„O Polsko, Polsko! (poezje) 1918. (Wyczerpane).
Satyry i Liryki". (Wyczerpane).
„Na Bursztynowem Wybrzeżu" (poemat dramatyczny 1920.
Wyd II (w druku).
Śladem ostatnich snów. 1927. Warszawa. Wyd. II.
Ognisko. 1929.
Cienie samotnych dróg. Wyd. II. 1930.

Druk. F. Kierski, Warszawa, Żelazna 28, tel. 286-54.

http://rcin.org.pl

JEZIORO SILJAN

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

JEZIORO SILJAN*)

Przyjaciołom moim w Szwecji poświęcam.

I.

WSPOMNIENIA

Czasem, gdy słońce radość wznieci
W sercu — i ciszą je napełni,
Śnią mi się dni spędzone w Szwecji,
Czar morza, co się lekko wełni,
Rodzimych wchłaniam zapach kalii
I bzów rozkwitłych świeżą woń,
A myśl ma błądzi w Dalekarlji
I nad Siljanu zbacza toń...
I słucham szumu jego fal — i
Chylę w zadumie skroń...

Na fali statek się kołysze...
Na chwilę gwizdem ciszę rani,
Potem odbija od przystani
I w dal, jak chyży ptak, umyka...
Jak białoskrzydły, lotny ptak...
Z pokładu śpiew brzmi — i muzyka...
Pieśń — żywy wspomnień sławnych znak
Wrota w przeszłości kraj odmyka
Na wikingowy wiodąc szlak.

---

*) Jedno z wielkich jezior Szwecji w prowincji Dalarna (Dalekarlija).

http://rcin.org.pl

A śruba statku wodę pruje,
Rozcina białe, lśniące piany
I szum jej pieśni tej wtóruje,
Pieśni i znanej i kochanej...
Rozbrzmiewa dawnej ton ballady
Rycerski, starożytny ton
I mówi nam, jak Gustaw blady
Na balu masek znalazł zgon —
Jak Karol walkę wiódł z sąsiady,
By Leszczyńskiemu zwrócić tron...

Jak ten, którego, choć był srogi,
Wszystkie kochały w krąg niewiasty,
W dziewczynie cichej i ubogiej
Eryk zakochał się trzynasty.
Jak miłość mocna, prosta, szczera
Dziewczyna — kwiatu wiejskich pól
Była mu dźwignią w życiu nieraz,
Koiła smutek, żal i ból —
I jak tragicznie zginął w szkierach
Eryk trzynasty — Szwedów król...

II.

LEKSAND

Wysokie czuby nadbrzeżnych wzgórz,
A na nich jodły i świerki rosną,
A niżej — w dole — przystań od burz,

http://rcin.org.pl

Co mącą taflę życia radosną:
Biały kościołek...
i cmentarz tuż,
Pachnący wiosną...

Dokoła zieleń otacza drzew
Bożej świątyni bieluchne ściany,
W gałęziach ptaków rozbrzmiewa śpiew,
Co wdzięcznie sławią Pana nad pany...
Tu fal Siljanu ucicha gniew:
Śni zadumany.

Tylko czasami głośniejszy ton
Z brzegów lecący ku mnie usłyszę,
To łódź przybije z dalekich stron
I fala silniej nią zakołysze,
Lub na modlitwę zawoła dzwon
I przerwie ciszę...

Związani z nimi węzłami krwi —
Na groby śpiących po życia trudzie,
W niedzielę idą z dalekich wsi
Latem w dróg pyle, zimą po grudzie:
Młodzież, co jeszcze z wszystkiego drwi
I starzy ludzie...

Poważnie, cicho snują się wkrąg,
Albo siadają w pobliżu mogił...
Sypią się kwiaty z ich tkliwych rąk

http://rcin.org.pl

Na groby istot bliskich i drogich
I w szmaragd kwietnych zmieniają łąk
Cmentarne drogi...

A fale, które do cichych stóp
Leksandu — wola Boża przywiodła,
Kryjąca w głębiach niejeden grób —
Z wiatrem, bijącym skrzydłem po jodłach,
Wiecznej składając pamięci ślub,
Łączą się w modłach.

III.

RÄTTVIK

Wesołemi oczami na fale Siljanu
Patrzy mała mieścina gwarna i wesoła...
Słonecznie uśmiechnięte wszystko jest dokoła —
Na górach, śród koniczyn zielonego łanu
I na wstęgach gościńca, co w dalekość woła...

Na tle nieba błękitnem spacerowe łodzie
Widne daleko z brzegów, z gór, co otoczyły
Wieńcem Rättvik, żywotnej pełen, dziwnej siły
I zawsze niestrudzony w życiowym pochodzie,
Bo w Rättvik — samo życie, gdy w Leksand — mogiły.

Tu duszy nie ogarnia już nastrój cmentarny,
Ani myśl cię żałobna dotknie skrzydłem nagle,

http://rcin.org.pl

Rättvik — to najruchliwszy zakątek Dalarny —
A Siljan tu — to setek łodzi białe żagle
I parowce wiozące tłum turystów gwarny.

Nad brzegiem hotel... miła, urocza gospoda,
Gdzie prostota z wykwintem dziwnie się kojarzy,
Gdzie tuż pod oknem pluska wciąż Siljanu woda,
A w oknach widzisz mnóstwo rozjaśnionych twarzy,
To słońce i tężyzna! to hart i pogoda!

Nie wiem jednak, gdzie bardziej ciebie ukochałem,
O, Siljanie daleki, czarowne jezioro!
Czy w Leksand, smętku pełnem, jakby spochmurniałem.
Gdzie sny melancholijne swój początek biorą,
Czy tu, w Rättvik gdzie wszystko wkrąg tchnie życia
[szałem...

Wiem tylko, że wspomnienie o tobie, ty wodo
Przedziwna, urok jakiś w sobie chowająca —
Myśl moją nieraz twemi szlakami powiodą
I że cię będę widział wciąż w promieniach słońca,
Tchnącą jaką nieziemską, bajeczną urodą...

Lub w, szarych pasmach deszczu, lub wieczorną porą,
Gdy biała noc nad wszystkiem czar znagła roztoczy,
Lub gdy wichry szumiące w lenno cię zabiorą —
Boś mi bliskie, bo w serce cię wziąłem i w oczy,
Niezapomniane, drogie, dalekie jezioro...

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

DZIEWCZĘ
Z NAD SILJANU

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

DZIEWCZĘ Z NAD SILJANU*)

I.

Szeroko swoje wody rozlewa jezioro,
Malownicze jezioro, tafla srebrnych fal...
Strumienie, które w lasach swój początek biorą,
Wlewają swoje wody, uciekając w dal,
W jego głąb, zapatrzoną w nieba toń przejrzystą,
Podległą tylko czasem wichrowym poświstom —
W jego głąb — niby oczy dziecka — dziwnie czystą...

Rankiem, gdy świt różowy niebo zarumieni,
Od wczesnych dni wiosennych, których tu niewiele,
Aż do wczesnej i krótkiej, jak życie jesieni,
Łódź za łodzią błękitną fal omdlałość porze
I przez wodę przeciąga rybak swoje sieci...
Bo jezioro, jak dobra matka swoje dzieci
Żywi rybackie rzesze... a czasem, mój Boże,
Niejednemu ostatnie posłanie uściele...

Ale kocha te swoje jezioro — z piasczystem
Wybrzeżem, dokąd jodły schodzą z gór ku wodzie,
Pod baldachimem niebios szerokim i czystym
Różowo-białym — rano, krwawym — o zachodzie,

---

*) Siljan — jedno z wielkich jezior Szwecji w prowincji Dalarna (Dalekarlja).

http://rcin.org.pl

Kocha jezioro rybak, jak się kocha matkę,
I szykując do drogi na połów swą siatkę
Modli się, by los ciszę dał mu za sąsiadkę...

Bo jeśli przyjdzie burza... Zczernieją odmęty.
I nikt mu nie pomoże, chyba Bóg najświętszy,
Fala złamie się w wiry tysiączne i skręty,
Rozedmie się potwornie, wysoko się spiętrzy —
I wściekłością zaparska toń jeziora gładka
I rozeźli się — wtedy macocha, nie matka!

Nad jeziorem tuż chaty rybackie na piasku,
Tulące się ku sobie — blisko, niby siostry —
Jednako białe w słońca promiennego blasku,
Lub zasłuchane w dmący z morza wicher ostry —
Nad rzeką, która tutaj do jeziora wpada,
Rozsiadła się szeroko tych domków gromada.

Jeden domek najczystszy, najschludniejszy może,
Stał w miejscu, gdzie tworzyła zakręt bystra rzeka,
Tu nieraz tłuste, zwinne łowiono węgorze,
Które przywędrowały — jak mówią — z daleka,
Tu, na głębi, największe chodziły szczupaki,
A w jamach wprost olbrzymie gnieździły się raki.

Tutaj mieszkała Greta...
Tutaj świat ujrzała,
Tutaj straciła matkę, będąc niemowlęciem,
U nóg ojca-rybaka odtąd się chowała,

http://rcin.org.pl

Jak chłopak... Jego pracę śledziła z zajęciem,
Tak, że śmiejąc się, chłopcy wciąż mówili o niej,
Że nawet w nocy rybę dojrzy w czarnej toni,
A przed największą burzą swoją łódź obroni...

Dziewczyna miała włosy, jasne, jako len,
Oczy błękitne, czyste, jak lazurów sen.
Usta, jako maliny leśne, dziwnie świeże,
Które paproć zazdrosna od zerwania strzeże,
Wysoka była, kształtna, miała ładne ręce,
Rzekbyś: księżniczka... w prostej, taniuchnej sukience...

II.

Hej, zapieniły się jeziora wody!
Hej, zaszumiały rozbujane jodły!
Króla do cichej, rybackiej zagrody
Jakoweś moce przywiodły...

Niegdyś w miasteczku już się raz spotkali...
Jej oczy poszły za nim w ślad — skroś bór —
I odwróciły od królewskich cór
Serce, co szał je przepalił...

Nocami odtąd nie sypiał król,
Szarpał mu duszę tęsknoty ból,
Aż kazał trąbić, siadać na koń...
Goń swój tęczowy sen, królu, goń!...

http://rcin.org.pl

Goń na rumaku skroś noc i dzień,
Goń po przez zorzy blaski rumianej,
Skroś księżycowych obłędnych lśnień —
Śpiesz do kochanej, umiłowanej...

Snać jakieś ziele zadała ci,
Że się płomieniem pali we krwi,
Że się twe serce burzy i drży,
Że gniew cię chwyta, i żal, i łzy...

Że nad twój zamek na szczytach gór
Skąd wzrok posyłasz nad morze —
Milszy ci szumny, jodłowy bór
I chatka ta przy jeziorze...

Że ci jej uśmiech — jak słońca jaśń
Jej głos — jak dzwonek srebrzysty,
A życie przy niej — jak szczęścia baśń
Śród świata szarugi mglistej...

— — — — — — — — — — — —

Parska królewski rumak u wrót,
Cały aż biały od piany...
Pan jego snuje najsłodszą z złud
U kolan swej ukochanej.

III.

Wiosna mijała w ptaków śpiewie,
W kwitnieniu drzew i w szumie fal...

http://rcin.org.pl

I odchodziła kędyś w dal...
Dokąd i po co — nikt z nas nie wie...

I tylko jedni kochankowie —
Król i rybaczka — jakby w śnie,
Śród leśnych dróg, na ryb połowie
Trwonili w szczęściu długie dnie...

Śpiewały jodły im wyniosłe
Odwieczną, pełną czaru pieśń
I wszystko wkoło kwitło, rosło,
Strząsając zwolna zimy pleśń.

A gdy wybiegła chyża łódź
Na grzbiety fal wieczorną porą —
Milczały rzeka i jezioro,
By mogli marzeń przędzę snuć...

Ucichał wiatr, co falę burzy,
Gwiazd srebrny rój pogodę wróżył,
A na tajemne ich pieszczoty
Z uśmiechem patrzył miesiąc złoty...

I w takiej chwili król jej rzekł:
— Jako to serce mam pod zbroją,
Jako nas widzi miesiąc — szpieg —
Jedyna! będziesz zawsze moją!

IBL

http://rcin.org.pl

IV.

Przemija lato...
Ku jezioru
Dolata z pola woń koniczyn,
Szkarłatny wrzos nie zakwitł w boru
I drzewom liści wiatr nie liczył,
Aby je z nich obedrzeć potem,
I pola zbóż pokryte złotem
Obiecywały radość zbiorów...

Dziewczynę smutek źre i żal,
Tęsknym spogląda wzrokiem w dal:
Może łódź spłynie szlakiem wód,
A może zabrzmi tętent w lesie
I króla wierny koń przyniesie
Do cichej chatki wrót...

— — — — — — — —

Nadeszła jesień, przyszła zima
A dziewczę w chatce swej ubogiej
Wciąż pyta: gdzież jest pan mój drogi,
Zali mi przysiąg nie dotrzyma?

Obce mi wszystko na tym świecie,
Po łup nie płynie moja łódź...
Więdnę, jak wątłe, polne kwiecie:
Wróć, mój kochanku! Panie! wróć...

http://rcin.org.pl

Lecz tylko wichr jej odpowiadał,
Wpadając w ścian ubogich cieśń:
Skończyła się weselna pieśń,
Szczęścia urwała się ballada...
Biada, dziewczyno, tobie! biada!

V.

Aż raz zatętnił koń... U wrót
Ktoś się zatrzymał znów, jak wprzód...
I tłumiąc w duszy dziwną trwogę
I serca czując zimny chłód
Wybiegła Greta wraz na drogę:
Nie król — lecz giermek stał u wrót...

To ty, ty giermku! Mów mi, mów,
Gdzie król, gdzie pan mój ukochany?
Schyla się giermek... i bez słów
Sztylet jej daje krwią zalany...

Pan mój na balu wczoraj padł
Przez dworzan swych zamordowany...
Gdy — imię twoje szepcąc — bladł
I tchem ostatnim żegnał świat —
Ten sztylet jam wyciągnął z rany...

Żałośnie zarżał giermka koń,
Jeziora zaszumiała toń...

— — — — — — — —

http://rcin.org.pl

Patrzy dziewczyna w krwawy nóż
Potem go chwyta w drżącą dłoń
Szybcej, niż wiatr, co zbiega z wzgórz
Pędzi nieszczęsna, ku zatoce,
Gdzie nieraz w białe szczęścia noce
Niosła ich cicho łódź.

Ktoś krzyknął: stań!
Ktoś krzyknął: wróć!
I wodna się rozwarła toń...

Plusk fali... Kilka zmarszczek na niej...
Na wodzie wiry, koła, kreski...
A potem cichy mrok otchłani...

— — — — — — — —

Tak romans skończył się królewski...

http://rcin.org.pl

SAGA

O KRÓLU ERYKU

P. Dyr. Normanom

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

SAGA O KRÓLU ERYKU

I.

Szeroko toń się rozlewa wodna,
Majestatyczna w swej krasie —
O brzeg bijąca chciwa i głodna
W przypływu wieczornym czasie...
Rywalka morza, co Stockholm stary
Wraz z niem się pieścić ośmiela,
Szumiąca, niby święte sztandary,
O dźwięcznem imieniu: Mälar.

A nad Mälarem to miasto leży,
O którem chcę opowiadać:
„Veste-ros"...*) Chwała dawnych rycerzy
Trwa tu, jak żywa ballada...
Stoi tu zamek nad brzegiem fali
Stary, już dziś zaniedbany —
A w zamku pełno portretów w sali,
Wszystkie pokryły tam ściany.

Patrzą z portretów groźne oblicza
I cudne liczka — niewieście...
Pogodna, młoda twarz królewicza,

*) Vesteros (pisze się: Västerås, miasto w Szwecji nad jeziorem Mälar)

http://rcin.org.pl

Co niegdyś rządził w tem mieście,
Wazów, co z Polską swój los związali
I bój toczyli o trony...
Marsowe oczy w zamkowej sali
Patrzą z pod brwi nastroszonych.

I portret jeden tam nas uderza
I wzrok przykuwa do ściany:
Piękna, a chmurna twarz, twarz rycerza,
Co poznał losu odmiany
Znać, że był z tych on, co się nie zlękną
„Ni djabła, ani niewiasty"...
Spogląda twarzą hardą a piękną
Z ram złotych Eryk Trzynasty.

II.

Królu, coś miał tu niezwykły los,
Nie sądzą cię już rówieśni:
Żyjesz na zamku swym w Veste-ros
I w chwale ludowej pieśni.
I opromienia twą pamięć wciąż
I idzie skroś wieki wszędy
Blask, któryś niecił ty, dzielny mąż!
Urok przedziwnej legendy...

Ty — król kochanek i rycerz — król
Żyjesz wciąż w sercach potomnych,

http://rcin.org.pl

Większy, niż miłość twa i twój ból,
Jak ból i miłość ogromny!

III.

Na rynku miejskim zaczął się targ
Śród gwaru, krzyku, hałasu...
Słowa padają przekupniom z warg
Jak liście z drzew pośród lasu...
Bezkrwawy toczy się tutaj bój:
Każdy w głos towar zachwala swój...

A jeden stragan szczególniej wraz
Wszystkie przyciąga spojrzenia,
Tam wiszą chusty w przepychu kras,
Co budzą niewiast pragnienia,
Ot, właśnie jedna spogląda wzwyż...
— Hej, wiem, dziewczyno! o chuście śnisz...

Cóż, kiedy na nic zdały się sny,
Na nic się zdały tęsknoty...
Tej najładniejszej nie kupisz ty,
Chyba, że pieniądz dasz złoty...
...I cofa handlarz najmilszą z chust
Jak kubek wody od głodnych ust...

W oczach łza błyska... i pała skroń...
Dziewczę odchodzi strapione...

http://rcin.org.pl

Lecz nagle silnie ścisnął jej dłoń
Rycerz, co zboczył w tę stronę...
— Hej, najpiękniejszej ze Szwecji cór
Niech piękna chusta służy za wtór...

Patrzy dziewczyna w pogodną twarz
Rycerza, co stanął przy niej —
A on się śmieje:
Masz, dziewko, masz!
Niech cię piękniejszą uczyni!
Choć krasa żadnej nie zaćmi z chust
Twych ócz błękitu, szkarłatów ust...

Patrzy na tego, co w radość ból
Zmienił — przekupień w swej budzie,
Do nóg się schyla:
— Toż Eryk król,
Toż to nasz władca, o ludzie!
Błogosław, dziewko, swej krasy czar,
Gdy cię z rąk króla spotyka dar!

A król się śmieje, wesół i rad,
Że uszczęśliwił dziewczynę...
Jakoś mu nagle pojaśniał świat,
Zmienił się w szczęścia dolinę
I do królewskich przypadłą nóg
Podnosi z pyłu ulicznych dróg...

http://rcin.org.pl

— Bywaj, dziewczyno! Skąd jesteś, mów!
— Jam z leśnej, królu, dąbrowy...
— Znam tę dąbrowę... z sforą mych psów
Często tam jeżdżę na łowy...
Bywaj! A może też kiedyś tam
O twoją chatkę zawadzę sam...

Skinął...
I oto przypada doń
Dworzan królewskich gromada,
A król pośpiesznie siada na koń.
Śmieje się do nich, coś gada...
Pod kopytami zadźwięczał bruk...
I znikli w kurzu ulicznych dróg...
Ale choć szybki rumaka bieg
Myśl szybsza w powrotnym locie...
I cień na serce królewskie legł,
Dziwnej poddane tęsknocie...
Jakgdyby nagle pękło na pół...

— — — — — — — —

W żywot Eryka romans się wsnuł.

IV.

Niechaj nie marzą królewskie córy,
Że wraz z Erykiem podzielą łoże...
Śnią mu się ciągle jej warg purpury,
Śnią się jej oczy, zmienne, jak morze,

http://rcin.org.pl

Jej włosy jasne w węzeł skręcone...
...Ją tylko Eryk pojmie za żonę!

Cóż, że dziewczyna prosta, uboga,
Że nie księżniczka, nie cesarzówna.
To, że mu z wszystkich najbardziej droga
Wszystkie różnice zgładzi i zrówna...
Cóż, że żadnego nie wniesie wiana?!
Taka jest słodka, taka kochana!

Ona mu młodość przyniesie w darze
Podobną kwiatów jasnym kielichom...
I w radość życia uwierzyć każe
Przez swoją miłość prostą i cichą...
I rozsłoneczni zamkowe ściany...
— Będzie szczęśliwy! będzie kochany!

Snuje się pieśni miłosnej zwrotka,
Ale ją zmąca nienawiść skryta...
Twa żona, królu, dobra i słodka,
Co cię uśmiechem, pieszczotą wita
Pośród nikczemnych, obłudnych ludzi
Nienawiść budzi i zawiść budzi.

I oto niby gad jadowity
Zazdrość się włóczy po progach komnat...
— Ona ma serce króla, zaszczyty —
Ta jakaś prosta dziewka bezdomna!
Jest jego żoną, zamiast być sługą —

http://rcin.org.pl

Lecz zobaczymy, czy będzie długo!
I gdy z dalekiej kiedyś podróży
Wrócił na czele swoich rycerzy —
Znak, co nieszczęście niechybnie wróży:
Czarną chorągiew ujrzał na wieży
I pieśń żałobną zagrały dzwony:
Nie masz, Eryku! nie masz już żony!

V.

Odkąd trucizna wzięła mu nagle
Wszystko, co kochał na tym padole —
Duch jego zwinął nadziei żagle,
Zastygły loty jego sokole...
Wie, kto odegrał rolę siepacza
I nie zna łaski i nie przebacza!

Padają ścięte toporem głowy,
Giną obłudni i źli dworzanie,
Eryk zawzięty, mściwy, surowy
Śmierć im zgotuje, albo wygnanie,
Serce stwardniałe w ogniu cierpienia
W głaz lodowaty, zimny się zmienia...

A gdy pragnienie zemsty nasyci
Patrząc, jak któryś z wrogów umiera —
On, co ze światem potargał nici
Samotny w dzikich włóczy się szkerach

http://rcin.org.pl

I w wichrów morskich głosy wsłuchany
Płacze po żonie swej ukochanej!

Tarza się z bólu w ustroniu dzikiem,
Gdzie jeno skały patrzą mu w oczy,
Szum fal chce głośnym zagłuszyć krzykiem
I, jak zwierz wściekły, pianę z warg toczy,
Lub w chłodnym pragnie nadbrzeżnym piasku
Ukryć wspomnienie jej źrenic blasku...

Aż — kiedyś wreszcie — śmierć litościwa
Tam go dosięgła w chwili udręki...
Może dlatego, że sam jej wzywał,
A może zginął z niechętnych ręki...
A może, niby najdroższa żona —
Ból ukoiła fala zmącona...

http://rcin.org.pl

WIOSNA
NAD JEZIOREM MÄLAR

Znakomitej artytsce
Mieczysławie Ćwiklińskiej

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

WIOSNA NAD JEZIOREM MÄLAR

Wodo, szumiąca wodo, wodo jeriora Mälar
Płyniesz we wspomnień zdroju
Śród niepokojów
Dni — —
Twych połysk fal błękitnych jak zwinnych rybek skrzela
Wiosną, co przyszła wcześnie
Na jawie wciąż i we śnie
Śni mi się, śni...

Twoje dalekie brzegi, twoje na brzegach jodły
Twoje zmarszczone tonie,
Gdy blado płonie
Nów —
Gdy wiatr zawodzi szumnie wieczorne swoje modły
I hula na gór zboczach —
Oto mi stają w oczach,
Oto się jawią znów...

Wiem, że już tam nie wrócę — w te dni takie radosne
Co je tak wciąż oddala
Odemnie fala
Trosk —
Więc chociaż teraz nocą, w tę zimnem tchnącą wiosnę

http://rcin.org.pl

W północnych snów godzinie
Niech wspomnień rój przypłynie
I serce me owinie
I ściszy tęsknot głos...

Wodo, szumiąca wodo, szumiąca wodo z Mälar
Niechaj twą pieśń usłyszę,
Gdy zmąci ciszę
Wkrąg...
Niech śnię, że pieśń twa szumna to dawna pieśń wesela
I że Twa jasna woda
Srebro swych fal mi poda,
Niby dziewczyna młoda
Liljową biel swych rąk...

* * *

Szumisz od wieków, jezioro
Polanom, górom i borom,
Świerkowym,
Brzozowym korom...
Dębom wyniosłym,
Bukom, co w ciszy wyrosły,
Polom koniczyn czerwonych,
Łąkom zielonym,
Gościńcowi, co z pośród gęstwiny wystrzela —
Szumisz jezioro Mälar...

http://rcin.org.pl

Nad twoimi brzegami
Miasta dumnemi w górę strzelają wieżami,
Wieżami kościołów —
W twojej wodzie
Przegląda się codzień
I sobą codzień zachwyca
Stara stolica...
I na twoich się falach kołyszą
To wichrem rwane, to znów nieruchome ciszą
Łodzie, co wyruszyły na połów...

Białe mewy
Krążą nad fal twych głębiną...
Z twych toni topielicę siną —
Co rzuciła swój los w bezedno —
Dziewczynę zdradzoną, biedną
Wyciągnęli rybacy sieciami...
A sieci były ciężkie, jak łzy tej dziewczyny,
A mewi krzyk był ostry,
Przeraźliwy, bolesny, okrutny,
Rozdzierająco smutny...
Dziewczynę żegnały tak mewy, niby siostrę siostry,
A wiatr, co się zerwał wtedy
Zginał do ziemi trzciny, i drzewa, i krzewy...
W południe,
Kiedy, jak teraz, wiosna fale rozbłękitni
I rosłoneczni,
Kiedy nad brzegiem ogród trzcin zakwitnie,

http://rcin.org.pl

Kiedy się fale kładą miękko, aksamitnie,
Znużone, leniwe —
Nikt nie zgadnie,
Że trwać zdala od ciebie może jest bezpieczniej,
Że umiesz być złe, gniewne, mściwe —
O Mälar!
Że potrafisz grzebać na dnie,
Statki, ludzi, zwierzęta...

A choć zgadnie —
Nikt ci tego nie pamięta —
Wodo, szumiąca wodo z Mälar,
Którą słońce rozzłaca, a księżyc pobiela,
Srebrne i złote miotająca piany,
Dumna, jak oceany
Szalona i pieszczotliwa,
Wesoła lub żałośliwa,
Gdy burza pierś twą rozrywa —
Szumiąca wodo z Mälar...

Teraz tam wiosna...
Może smutna, jak wszędzie,
Może przeczuwająca, że inną nie będzie,
Że szczęście, radość, pogoda
To, co wesołość budzi,
Odeszło na zawsze od ludzi,
Spłynęło, jak twoja woda
Jezioro!

http://rcin.org.pl

Ale wiosna, ta wiosna, która budzi życie
W zamglonym niebios błękicie —
Jarkie słońce podnosi wysoko
Nad gór kamienną opoką
I zdobi ją kwieciem...
Ta wiosna, która wszystko przeinacza
Na tym żałosnym świecie —
Która jednym uściskiem oplecie
Biedaka i bogacza —
Świeżą zieleń ma za zwiastuna,
Miłością napełnia dusze —
Wiosna... w bzów strojna barwne pióropusze,
Świat budząca zmartwiały i senny
Odgłosem pierwszego pioruna
Pierwszej burzy wiosennej...
Ta wiosna — tam — czy dla mnie kiedy się powtórzy?

* * *

O wodo z Mälar... czy fal twych krąg
W wiosienne wczesne dni
Znów tak, jak wtedy lśni
I pachnie, jak kwiaty łąk?
Czy na twym grzbiecie w dal
Odpływa z szumem fal
Statków i łodzi sznur?
Czy oczekują jeszcze wyspy twoje

http://rcin.org.pl

Strojne w zieleń drzew
Białe od mew
Skaczących po żółtym piasku,
Radosne w słońca wiosennego blasku.
Na młodych chłopców i hoże dziewoje,
Co w każdą Niedzielę
Na łodziach i statkach bystrych
Płyną po radość, zabawę, wesele
Właśnie tam — na te wyspy...

Wiosna... szwedzka wiosna krótka
Usiadła nad jeziorem Mälar...
Po zimowych smutkach
Przyniosła trochę nikłego wesela...
Żywicą zalała sosny,
Rozchwiała brzozy białe,
Liściem okryła dęby osowiałe,
Ożywiła strumienie i górskie potoki
Pełne tęsknoty głębokiej
Za tobą, o czarowne Mälar!
A ze stajen na trawy,
Na pola koniczyn
Wypuściła źrebców tabun żwawy...

I świat cały promienny stał się i radosny,
Gdy nań padł uśmiech, pierwszy uśmiech wiosny
Nad malowniczem,
Głębokiem, cichem jeziorem Mälar.

http://rcin.org.pl

DOROTKA

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

DOROTKA.

Jeszcze mgła słała się ponad miastem
W zawiłym splocie tajemnych dróg,
Jeszcze uliczny nie zadrżał bruk
Od kół, od końskich tętentu nóg,
Gdym — wziąwszy koszyk z mięsem i ciastem —
Swego mieszkania opuścił próg...

Coraz to jaśniej było na świecie,
Coraz to rzedła uparta mgła,
I zdobna w białe czereśni kwiecie
Wiosna z błękitów już ku nam szła...

W promieniach słońca, w blasków przepychu
Na skrzydłach wiotkich zefiru tchnień
Schodziła z lekka, zwolna, pocichu
Pogodę wróżąc i piękny dzień...

Zwolna budziło się miasto stare,
Zwolna wchłaniało wiosenny czar,
Mgły dawno znikły posępne, szare,
Wiatr ich zasłony zerwał i zdarł —
I już ulice zawrzały gwarem
Co ciszę ranka zdławił i starł...

http://rcin.org.pl

Biegłem ulicą w tym dniu radosnym
Kochanek słońca, pogody, wiosny —
W zaczarowany marzenia świat...

Było mi dobrze, było mi słodko:
Miałem się przecież spotkać z Dorotką,
Pierwszą miłością mych młodych lat...

Choć się niejeden ze mnie natrząsał,
Miał za smarkacza i gołowąsa
Byłbym się gotów bić na pałasze
Za to, Dorotko, kochanie nasze,
Za szczęście, które zakwitło w nas...

Oto już blisko znajoma brama
A w bramie — spełnia się piękny sen!
Czeka już na mnie Dorotka sama;
Taka urocza
W białej sukience
I w kapeluszu z wstążkami lila...
Z blaskami szczęścia w błękitnych oczach,
Z słońcem wplecionem w warkoczy len...

Skoczyłem ku niej... splotły się ręce...
Szepnęły usta najsłodsze z słów...

...A stary kasztan, co rósł przed bramą
I nieraz pewnie widział to samo

http://rcin.org.pl

Cicho nad nami gałęzie schylał —
A wiatr niósł wonie upojne bzów...

I zakochani, zaczarowani
Pędem pobiegliśmy do przystani,
Marząc, że szczęściem naszem pijani
Będziemy płynąć na srebrnej fali
Na wód bezdroża,
Na wielkie morza,
Gdzie jasno świeci bez przerwy zorza,
Gdzie niema smutków i rozczarowań,
Gdzie jest wieczystych kraj umiłowań...
...Tam się będziemy wiecznie kochali...

Wiślana fala statek kołysze...
Płyniemy w słońce, w pogodę, w ciszę
Statek ucieka, jak lotna mewa
Wszystko dokoła, wszystko w nas śpiewa.
W Zielone Święta, w wiosenne rano:
...To pierwszy spacer mój z ukochaną!...
Głowę oparła na mem ramieniu,
Zamknęła oczy... ona, tak płocha,
Wesoła, niby rybka w strumieniu:
Zda się, że płacze, zda się, że szlocha.,.
— Dorotko, mój ty szczęścia promieniu,
Co ci to, powiedz?
— Kochasz mnie?
— Kocham!...

http://rcin.org.pl

I łzy, uśmiechy i szczęścia słowa
Pokryła szumem fal wartkich mowa.

...Lecz oto brzeg się wysoki zbliża,
Oto na górze złoty blask krzyża,
Widać zdaleka klasztor kochany...
Gwizd, hałas, okrzyk:
— Schodzić! Bielany!

Tłum różnobarwny zalega błonie,
Dorożki, wózki, powozy, konie,
Kramy, stragany, przekupnie — wszędzie
Ludzie miotają się, jak w obłędzie,
Tańczą, huśtają się, grzmi kapela
I w szale kręci się karuzela...
Ileż to szczęścia, ile zabawy
I prawdziwego wesela...
Dach z liści, słońce, ławka z murawy!...
Wsparci o drzewo, co wzwyż wystrzela
Długośmy, długo razem siedzieli
Owej pamiętnej niedzieli...
Usta szeptały przysięgi słowa,
Dwa serca w jeden takt biły,
Śniliśmy wtedy, że do mogiły
Trwać będzie ta dusz rozmowa,
Że to jedyne, że to najpierwsze
Zaklęte w słowa uczuć najszczersze
Kochanie nasze — będzie zarazem

http://rcin.org.pl

Ostatnim dwuch serc nakazem...
Że się nic nigdy zmienić nie może,
Żeśmy wkroczyli w Królestwo Boże,
Że wszystko czar swój i moc zachowa...

* * *

Już gwiazd srebrnemi łzami
Fali aksamit
Plami
Wieczór przesłodki —
Czas wracać, wracać pora...

Wysunąłem się z objęć Dorotki
Wstałem, podałem jej dłoń
I rzekłem: trzeba...
Trzeba już iść.
Już fale Wisły są, jak czarna mora,
Już wiatr potrąca dębów świeży liść
I niesie chłód wieczora.
Już niema ponad nami słonecznego nieba,
Jest noc... i wracać trzeba...

I ostatnim parowcem
Powróciliśmy do miasta...
Rozkochani w sobie wędrowce
Na dalekie żeglujący wybrzeża,
Na dalekie oceany,
W świat nikomu nieznany,

http://rcin.org.pl

Nieodkryty, niezbadany.
W świat, co mchem Nieznanego zarastał,
Świat serc i dusz wiekuistego przymierza...

* * *

Dziś gdy się wiosna światu znów uśmiecha słodko,
W Zielone Święta —
Myślę: gdzieżeś me pierwsze kochanie,
Gdzieżeś, najmilsza Dorotko?
Czy po życiowym błądzisz oceania
Szukając wysp wiecznej miłości,
Czy między gwiazdami gościsz,
Zrzuciwszy ziemskie pęta?...
Czy może żyjesz gdzieś w zapadłym kącie
Zgnębiona przez życie —
Patrzysz nocą w półsennym zachwycie
W czujnych gwiazd posterunki na niebieskim froncie
I tamte chwile pamiętasz?

http://rcin.org.pl

HANKA

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

HANKA

I.

Mieścina była dosyć ruchliwa, acz mała,
Biegnąca uliczkami wązkiemi ku rzece,
Co dwa sąsiednie kraje ostro przecinała...
Tuż był most wart odmiennych poddany opiece
I słup graniczny...
Za nim blizko i daleko
Obce leżało państwo za borem i rzeką...
Miasteczko było ciche, jasne i spokojne,
Słynące trochę „szmuglem", trochę jarmarkami,
Tonące w drobnych sprawach, nie wierzące w wojnę,
Wypad na świat czyniące trzema gościńcami:
Jeden z nich szedł ku krajów ościennych granicy,
Drugi w głąb kraju, trzeci zasię ku stolicy.

II.

W rynku mieli swe sklepy cni ojcowie miasta,
Więc pan Josek Kapusta, z ziemianami zbratan,
I pan Berek Brzemienny i pan Maciej Czasta
I pan Józef Dyrdulski i Fiszlowicz Natan.
Wiadomo, jak to w mieście, są dziady i pany —
Więc i tu prym dzierżyło dwuch: Jabłoński Michał,
Co miał hotel z handelkiem w domu murowanym
I cny kupiec zbożowy: pan Bartłomiej Kicha.

4

http://rcin.org.pl

Ci dwaj miasteczka byli chlubą i ozdobą,
Każdemu z nich się kłaniał gmin grzecznie i nizko,
A choć obaj na bakier trochę żyli z sobą,
(Obaj chcieli burmistrza zająć stanowisko) —
Pozornie najlepszymi przyjaciółmi byli,
Trzymali sobie do chrztu synalków i córki,
Razem grywali w karty, tęgo nieraz pili
I razem kupowali przemycane skórki.

Zresztą — żyli mieszczanie spokojnie, bez waśni,
Czasem trochę weselej, czasem trochę smutniej,
Patrząc w jutro nie chmurnie, ale raczej jaśniej,
Obcy świata rozgwarom i światowej kłótni,
I chociaż za plecami ich wróg groźny siedział,
Jakby u Pana Boga za piecem tak trwali —
I był jakgdyby jakiś bardzo wielki przedział
Między nimi, a życiem, co szumiało w dali.

III.

Tam, gdzie gościniec skręcał w topolach do rzeki
Na zakręcie budynek się wznosił stacyjny —
Stary, w ziemię zapadły choć nie trwał przez wieki,
Wyglądający raczej, jak dom familijny,
Obrócony oknami ku stronie dalekiej...
To cichy, niby w polu wieczór wigilijny,
To gwarny, jako roje pszczół, gdy je kto ruszy:
Szumiący głos ze świata wśród pustynnej głuszy...

http://rcin.org.pl

Stacja była dość duża... kilku skrzyżowanie
Dróg na kraju naszego dalekiej rubieży...
Nadgraniczne, i dzienne i nocne czuwanie,
Aby wszystko dokoła było, jak należy —
Rewizja paszportowa... pakunków badanie...
Jako, że przemytnictwo, niczem dur, się szerzy
I niby rzeka, mimo tam, rwąca i żywa
Najróżniejszymi nurty wpływa i odpływa...

Stacyjka nadgraniczna.. dokoła moczary,
Dalej strumień bystrymi wijący się skręty,
Z drugiej strony posępny bór-wyniosły, stary
Od wielu lat siekierą zdradziecką nietknięty,
Byt jak tysiące innych, beznadziejnie szary,
Czasem jedynie życia mącony tętenty,
Życia, co szło z za granic świata, z dalekości,
A zdawało się pełne szczęścia i radości...

IV.

Dni szybko płynęły... Jak kręgi tych fal,
Co biegły z oddali i w dal uciekały,
Jak mgła nieuchwytne, a bystre jak strzały,
Co łucznik nieznany posyła je w dal...
I życie się snuło w granicznej mieścinie
Nad rzeką, na rynku, na stacji... jak w kinie.

A jednak pod szarą i zwykłą tych dni
Tłumiącą, co żywsze, zgrubiałą powłoką,

http://rcin.org.pl

Niejeden tam płomień się żarzył głęboko...
Jak klejnot, co czasem w śmietniku gdzieś lśni,
Tam jasny o szczęściu w codziennej udręce
Sen prządło niejedno serduszko dziewczęcie..

I uczuć niezwykłych rozkwitał tam kwiat
W serc jasnych świątyni przed ludźmi ukryty —
I marzeń czarownych błyszczały rozświty
W dusz wnętrzu, słonecznie patrzących na swiat...
I oto dziś wątek mych wspomnień bezwiedny
Opowieść o duszy przynosi wam jednej.

A była to dusza i cicha jak sen
I niepospolita, choć dziwnie tak prosta...
I dziś, gdy w pamięci jedynie się ostał
Błękitnych ócz obraz i włosów jak len
Pieśń cichą i prostą jej właśnie poświęcę...
Żyj w pieśni choć chwilę, o serce dziewczęce!

V.

Przelatywały jak ptaki, pociągi,
Jak w obce strony uchodzące ptaki,
Jako żórawi nieskończone ciągi —
Hen — w nieświadome zdążające szlaki...
Zatrzymywały się na krótką chwilę
I uciekały... i znikały w pyle...

http://rcin.org.pl

Fale podróżnych zalewały stacje...
Dążyły tłumy do jakiegoś kresu...
Gromadki młodych na letnie wakacje,
I zwykła ciżba ludzi interesu...
Handlarze bydła, szmuglerzy i kupcy,
Możni panowie, uczeni i głupcy,
A gdy się pociąg zatrzymywał w locie
Ktoś wyskakiwał z podróżnych na peron —
Wodą się rzeźwić w dnia skwarnej spiekocie,
Odetchnąć inną, czystszą atmosferą,
Pospacerować trochę wzdłuż pomostu,
Albo zjeść obiad w bufecie poprostu.

Na tych czekała budka zwykła, mała,
Kiosk, w którym kupić mogłeś coś naprędce —
A w nim dziewczyna, jasnowłosa, biała
Jasna w uśmiechu, miła w pogawędce
I taka dziwnie urocza i słodka...
Jadąc tą drogą jam ją tam raz spotkał...
I odtąd często jeździłem tamtędy
I wysiadałem na stacyjce małej...
Wagonów długie, nieskończone rzędy
Godzinę przeszło w postoju tam trwały
A tę godzinę — serce, coś jest głazem,
Pamiętasz? z nią tam spędzaliśmy razem...

Jak się to stało — nie wiem... Ale oto
Ku mnie te oczy błękitne i czyste
Zawsze się z cichą zwracały pieszczotą

http://rcin.org.pl

I wraz się łzawe stawały i mgliste,
Kiedy mój pociąg w dalszą drogę ruszał...
I wiem, że biegła za mną w ślad jej dusza...

I trwała długo sielanka miłosna...
Nikt z nas nie mówił nigdy o kochaniu.
Lecz w chwili spotkań w sercach naszych wiosna,
A zaś chłód zimy gościł przy rozstaniu...
I snując w duszy najżywsze pragnienia
Żegnaliśmy się cichem: do widzenia.

To było dawno... Już tak dziś nie świeci
Słońce i kwiaty tak nie pachną zgoła...
Kochaliśmy się — biedne, śmieszne dzieci...
A los, co ludzi w różne strony woła
I jest czasami jak piorunów mowa
Już nam ostatnią rozłąkę gotował...

VI.

Wiosna już była... wczesna wiosna,
Jakaś promienna i radosna
Jaka tu u nas rzadko bywa...
Dzwoniły pośród pól lemiesze,
Jaskółki gniazda wiły w strzesze,
I zieleniła się już niwa.

Porwany tym wiosennym szałem
Na skrzydłach marzeń mych leciałem

http://rcin.org.pl

Do ócz jak błękit, włosów złota,
Do ust, co zdradzić mi nie chciały
Snów, które serce rozpalały...
Niosła mnie miłość i tęsknota...

VII.

Wszystko, co w życiu tem człowiek pomyśli,
Czego spodziewa się, co postanowi,
Los pociągnięciem jednem mu przekreśli...
I bezsilnego rzuci wśród pustkowi
Życia... i cel mu odbierze wytknięty...
I wraz pogrąży w rozpaczy odmęty...

Już jej nie było na stacji... i w budce
Inna dziewczyna siedziała za stołem...
Mej niepodobna, jasnej niezabudce...
Tęga nadmiernie z nachmurzonem czołem...
Hanki nie było tam, ani w bufecie...
Bo już jej wówczas nie było na świecie...

Gdym wreszcie z długiej dźwignął się choroby,
Znowu wróciłem do mieściny małej...
Tam szedłem szukać jej... pomiędzy groby,
Kędy traw kiście, liście brzóz szumiały.
Tam ją znalazłem — pod darnią zieloną,
W cichej mogile na zawsze uśpioną...

http://rcin.org.pl

Minęły lata... najgorsze, najkrwawsze,
Trwa we mnie pamięć o tylu już zgonach —
Ale mogiłkę jej odwiedzam zawsze,
Ilekroć jestem w tych dalekich stronach —
Na cichy cmentarz zachodzę na chwilę
I trochę kwiatów składam na mogile...

W małem miasteczku dużo się zmieniło...
Ot, nawet tutaj, za cmentarną bramą...
Tylko wspomnienia trwają z dawną siłą,
Tylko wiatr szumi w gałęziach tak samo
I z każdą wiosną znów minstrele leśni
Śpiewają ludziom, jak niegdyś, swe pieśni.

Tylko tak samo przez stacyjkę małą,
Niby żórawi nieskończone ciągi,
W dalekie światy, jak niegdyś bywało,
Z szumem i hukiem przechodzą pociągi
I rzeka, która granic naszych strzeże,
Szepce wieczorne i ranne pacierze.

http://rcin.org.pl

SPACER

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

SPACER

Szliśmy razem powoli...
A na nasze głowy
Opadał pył słoneczny — i okwiat lipowy...
Wiatru łagodny wiew
Otrząsał go z pobliskich drzew —
Dokoła było cicho... w ten ranek lipcowy —
Tylko z parku dolatał czasem ptaków śpiew...

* * *

Czy pamiętasz ten spacer?
Spacer nasz we dwoje
Ulicami zapadłej mieściny?
Owsy szumiały obok... pachniały maliny
I pachniały mi usta twoje.
To był nasz spacer może w tem życiu jedyny
Taki, jak ten —
Uroczy
I niezapomniany...
Słońce zeszło z błękitu, by wnijść w oczy twoje
I błękit oczu twoich był tak roześmiany
I tak cudnie lśnił w słońcu
Złoty włosów len...
I wszystko to, jak jakiś cudny było sen.

http://rcin.org.pl

Szliśmy cichą ulicą, co zbiegała w pole
Ku łanom, kędy wkoło stały żyta snopy...
Patrzyłem, jak dreptały twoje małe stopy
Zmęczone już wędrówką, słabe i niepewne —
Chciałem cię wziąć na ręce — słoneczną królewnę —
I nieść długo tak, długo... w upojeń ułudzie
I żyć — bajką...
Czyż można?..
Wkrąg snuli się ludzie —
Właśnie z dziedzińca dworu, co był tuż w pobliżu.
Wypadły zaprzężone w dzielne konie wozy,
Zadudniły po bruku, skręciły przy krzyżu
W rzadki lasek pomiędzy sosenki i brzozy,
I gromadka minęła nas dzieciaków bosych,
Niosących dumnie w polu uzbierane kłosy,-.

* * *

A potem w starym parku — pamiętasz? — ukradkiem
Śród drzew gęstwiny —
Pocałowaliśmy się raz jeden, jedyny —
Nie wiem — może umyślnie, a może przypadkiem...
A potem znów szepnęłaś: Kocham cię, jedyny!
Kocham więcej, niż myślisz...
Chciałem coś powiedzieć,
Ale tylko szloch dziwny chwycił mnie za gardło...
Chciałem mówić, że wszystko już we mnie zamarło,
Że nie mogę iść z tobą razem...
w jedną drogę,

http://rcin.org.pl

Że kocham, jak szaleniec —
Choć kochać nie mogę...
Lecz dłonią mi zamknęłaś usta:
— Nie chcę wiedzieć,
Chcę cieszyć się tą chwilą,
Tą przesłodką chwilą,
I tak los przecież kiedyś za nas postanowi
I zgasi te marzenia, podobne motylom
I da uderzyć w szczęście nasze piorunowi...

* * *

Wszystko cię radowało... Ponad stawem w łąkach
Wyżeł, który się nagle do nas tam przybłąkał,
Na podwórzu folwarcznem stada białych kurek...
Każdy zakręt uliczki i każdy pagórek...
Szliśmy tak pośród cichych, słonecznych przestrzeni
Jacyś dziwnie radośni,
Dziwnie zamyśleni —
I coraz mniej mówili, słodko przytuleni
Do siebie — w przenajsłodszym porywie kochania...
Tak czasem wiatr beztrosko szumiący śród świata
Gałęzie drzew bezsilnie tęskniących ku wiośnie
Nagłym uciskiem mocno, choć na krótko, splata
I tulić się do siebie chwilę im nie wzbrania,
Nim je w nowym porywie rozłączy — na wieki
I umknie — nieuchwytny, szumiący, daleki..
Moje słodkie kochanie... Czy ty mi przebaczysz
Kiedyś, gdy z falą życia wszystko w nicość spłynie,

http://rcin.org.pl

Kiedy wszystko przeminie,
Lub się przeinaczy —
Żem kwiat, kwiat najcudniejszy na życia dolinie
Pachnący tak upojnie — i dla mnie jedynie
Porzucił — w zwątpień bólu i gorzkiej rozpaczy
Czy zrozumiesz, żem nie mógł postąpić inaczej,
Że musiałem uciekać, uciekać, uciekać
Ukochana! tak bliska, a taka daleka!!.
Czyż mogłem zwichnąć prosty szłak twej jasnej drogi
I za to, że twe serce tak mnie ukochało,
Wziąć od ciebie tak wiele, a dać ci tak mało!

* * *

Na doliny, gdzie błądzę — cień smutny i szary —
Upadł mrok... Rzeka szumi, spadając z wyżyny,
A księżyc — dzisiaj taki tajemny i siny,
Zwisa nad moją głową, jak narzędzie kary...
I wpatrzony w twarz jego groźną i surową
Posyłam myśl skrzydlatą szlakiem blizkich mogił
I, jak skazaniec, losom powolny, bez słowa
Szykuję się powoli do dalekiej drogi.

Wspomnienia wkrąg się snują, jak ogniki błędne,
A myśli moje palą mnie, dręczą i palą —
Drażnią twych ócz błękitem, szumią włosów falą
I kuszą płomieniami ust bez których więdnę.
I wołają do mojej utęsknionej duszy

http://rcin.org.pl

Jednem ciągle imieniem...
                                        I to imię słyszę,
I wiem, że pójdzie za mną nawet w wieczną ciszę
I w zapomnienia pyle się nie zawieruszy...
Wciąż żywe, jak wspomnienie czegoś, co być miało—
Co mogło zmienić życie w baśń różowo-białą —

I przerwało się nagle... i z wiatrem rozwiało.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

SIELANKA

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

SIELANKA

Pamiętasz parną noc lipcową
I jedno tylko słowo:
Tak...
Gwiazdami gorzał nieba szlak.
Lekki wiatr, co się zerwał po słońca zachodzie
Wsnuł się w gałęzie drzew
W ogrodzie
I poruszał je cicho, cichutko,
Delikatnie, pomalutku
Jego skrzydeł wiew...

Ukryłem się śród gałęzi
Serce mi biło...
Jakąś nadludzką siłą
Trzymałem je na uwięzi,
By z piersi nie wyskoczyło...

Woń słały aksamitną
Róże
I białe jaśminy,
Które o tej porze
Kwitną.

http://rcin.org.pl

Ukryłem się za ławką, przy murze
Czekałem,
Aż wszyscy pójdą spać
W tym starym domu
Na staroświeckiej ulicy —
(Dziś w tej dzielnicy
Niema ogrodów, jaśminów i róż,
Niepotrzebne są już
Nikomu
W sześciopiętrowej, mrocznej kamienicy...

...Byłem niedawno tam i próżno
Śladów przeszłości czarownej
Szukałem,
Ja, żebrak, wspomnień żyjący jałmużną,
Ja, ptak wędrowny,
Obłąkany jedynym szałem...)

Ale wówczas był ogród i pachniały róże
I świeciły mi jaśniej od gwiazd promieni
Twoje oczy duże...
Zatrzasnęły się jedne i drugie drzwi,
Ktoś zakaszlał w sieni;
Ktoś przeszedł tuż przy murze —

Bił mi do głowy żar gorącej
Krwi,
Zacisnąłem, jakgdyby w beznadziejnej walce
Palce,

http://rcin.org.pl

Ścisnąłem zęby dzwoniące,
Kładąc namiętności tamę...

I nagle usłyszałem:
Stróż zatrzasnął bramę...
Gdzieś na jakimś zegarze biła jedenasta...
Uciszało się zwolna miasto...

I oto ręce rozluźniły się nagle,
Zęby przestały dzwonić,
Nogi poniosły mnie same,
Niby rozpięte żagle,
Pod okno twoje, Marysieńko,
Pod to nizkie, poczciwe, małe,
W kwiatach całe
Okienko...

Wszyscy już w całym domu spali — —
Nie dochodził żaden gwar z oddali — —
W ogrodzie, co dotykał sąsiedniej ulicy,
Była pustka i tylko miesiąc srebrnolicy,
Przyjaciel zakochanych, pijanych obrońca,
O wiele dyskretniejszy i tkliwszy od słońca,
Umiejący dochować każdej tajemnicy,
Zaczął powoli dźwigać się ze swego łoża,
Tak samo, jak w tej chwili, gdy wspomnień obroża
Zaciska się na sercu mojem — umęczonem
Gonitwą za zdobytym i straconym plonem.

http://rcin.org.pl

Nim jednak twarz swą zwrócił ku nam Bladolicy
Już byłem w oknie... Już w pragnienia męce
Wyciągnęły się ku mnie ukochane ręce...
Przycisnąłem do serca jej ciało płonące,
W usta, wiosną pachnące,
Jak kwiaty na łące,
W targnąłem ust płomieniem,
Jak wiatr południowy,
Gdy wpada oszalały w gaje i dąbrowy...
Dwie pary ócz się jednym związały spojrzeniem,
Dwa serca jednem wspólnem ujawniły biciem,
Że oto się z istotnem zapoznały życiem
I z pełnego rozkoszy będą roztruhana
Pić napój nieśmiertelny do białego rana...
Zwarliśmy się w uścisku... gorąco i mocno
I zapadli w lipcową, parną ciszę nocną.
. . . .

A gdzieś daleko zegar jakiś się zaszastał
I bić począł...
Dźwięk doszedł mnie przez mgłę...
Dwunasta...

http://rcin.org.pl

PANNA MUMA

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PANNA MUMA

I.

Miała usta, jak szkarłat, lazurowe oczy
Ale już nie nosiła niemodnych warkoczy...
Jej zgrabna, nie znająca, co gorset, figurka
Stroiła się w futerka, koronki i piórka...
Wiemy przecież: kobiety lubią fatałaszki,
Kobiety wszystkich krajów... a tembardziej Laszki...
Tu parę słów koniecznie dam na marginesie;
Że Laszki najpiękniejsze — o tem wszędzie wie się,
Ta ma kształt posągowy, tamta — wdzięk bezwiedny,
Ta—uśmiech—cud... A brzydkich niema... Ani jednej,
Była też urodziwą i moja dziewczynka,
Nie wiem — może Janinka, a może Krystynka,
Może Basia, Terenia, albo Agrypinka...
Lecz nie... dziś z kalendarzem nikt się już nie kuma,
Nazywała się — modnie: Muma... panna Muma...
Modnie się nazywała, niewiele umiała,
Ale zato chłopcami kręciła, jak chciała...
Wszystko jej było jedno: czy stary, czy młody —
Każdy musiał jej składać kochania dowody,
Każdemu też jej oczy mówiły błękitne:
— Dla ciebie tylko żyję i dla ciebie kwitnę...
Tak, że biedak się w szale pogrążał po uszy
I marzył, że to właśnie on jej serce wzruszył...

http://rcin.org.pl

Nawet służba, zazwyczaj nieczuła na wdzięki,,
Łamała — jak to mówią — nogi dla panienki,
Każdy jej rad usłużyć aż do siódmych potów,
Każdy dla niej poprostu w ogień skoczyć gotów!
U ojca — pod Łowiczem, Kutnem czy też Błoniem
Panienka wszystkie dworskie zajeździła konie,
A gdy okulawiła sąsiedzkie wierzchówki —
Sięgnęła panna Muma po rozum do główki
I, nie chcąc snadź i reszty „inwentarza“ dobić,
Powiedziała, że na wsi nie ma już co robić,
Że nudno, że tu żywot zgoła nieciekawy
I machnęła kurjerem prosto do Warszawy...

II.

Nię wiem, gdzie cię poznałem, przemiła dziewczynko...
Nie wiem, czemu wydałaś mi się tak urocza...
Dałem się wziąć na kawał twoim słodkim minkom,
Nie dojrzałem djablika, co czaił się w oczach...
I, niewolnik — do nóg twych w zachwycie upadłem,
Niby Arab w pustyni przed sennem widziadłem...

Jak wszyscy, byłem tobą wręcz oczarowany,
Jak wszyscy — tylkom słuchał, co Muma rozkaże,
Wzięły w łeb wszystkie moje projekty i plany
I — nigdy dotąd żadnych nie znoszący jarzem —
Oddałem się — pamiętasz? rozkwitniętą wiosną
W najstraszliwszą niewolę... niewolę miłosną...

http://rcin.org.pl

III.

Cóż to jest człowiek zakochany?
Jak nazwać taki stan?
Szaleniec, warjat, czy pijany,
Lunatyk światłem obłąkany,
Z nocnych wędrówek znan,
Wszyscy — przysięgam najgoręcej!
Rozumu mają znacznie więcej,
Niż taki kochający pan...
Stan to jest, zresztą dość przyjemny:
Człek, jak tabaka w rogu ciemny,
Ufa, nadzieję ma i wierzy
I zęby wciąż w uśmiechu szczerzy,
Jeden ma przedmiot przed oczyma,
I ręką się za serce trzyma,
Jakby mu zaraz miało pękać...
A winowajcą kto? Panienka!...

Jedna panienka hen — z prowincji,
O której śmiało można rzec,
Iż nagle „venit, videt, vincit" —
Sprawiła, żem się stał, jak piec,
Jak rozpalony w zimie piec...

IV.

Nie wiem, czym bardziej się podobał,
Niż inni, czy też jej na chwilę
Ta udzieliła się choroba,

http://rcin.org.pl

Miłością zwana... Lecz motyle,
Co się zwierzają bladym różom,
Mówiły o nas dużo, dużo...
A słowik co swój hymn beztroski
Co noc w park rzucał Ujazdowski,
Z nas pewnie także przykład brał,
Bo wciąż w miłosny wpadał szał.
I z upojenia aż omdlewał —
I drżał w zielonych liściach drzew
Jego — czy nasz — miłosny śpiew...
Nad stawem błądząc w noc majową
Zasnuci w cichy mrok i cień,
Na skrzydłach poetycznych jazd
Wzlataliśmy nad ścieże z gwiazd,
O błękit uderzając głową...
Łabedzie nas witały w dzień
Niewysłowioną jakąś pieśnią
I snuliśmy tak cudne sny,
Jakich na ziemi ludzie nie śnią...
Ty i ja tylko... ja i ty.

V.

Wszystko na świecie ma swój kres...
Uwiędłe liście, nakształt łez,
Na senną taflę stawu lecą...
Dawno już, dawno przekwitł bez
I zmilkły już melodje wiosny,

http://rcin.org.pl

Co w sercach blaski uczuć niecą...
I minął cichy sen miłosny...

Muma kochania miała dość...
Łabędzie, pieśń słowika, staw,
Dawnych uniesień słodkie dreszcze
Już dawno, dawno zapomniała,
A choć ją odwiedzałem jeszcze —
Jak obcy przychodziłem gość,
Już żadnych nie mający praw...
Poprostu — kochać mnie przestała,
Czy może — nigdy nie kochała...

Przyjaciel mój, co wiele umie,
Gdy mu czasami zwierzam się,
Nieraz się złości, nieraz klnie...
— Możnaż się kochać w takiej Mumie?!
Czy można kochać?
                    Co on wie...

Zresztą coś potem w sześć miesięcy
Ten mędrzec, który wszystko wie,
Spędził godziny z Mumą dwie
I, choć wymyślał mi najwięcej,
Po uszy sam zakochał się...

VI.

Minęło... lecz gdy wiosna zakwitnie na łąkach,
Myśl znagła się marzeniem umarłem obłąka,

http://rcin.org.pl

Idzie w zorze wspomnienia, z nich znów światło czerpie,
Zawiesza się na jasnym księżycowym sierpie
I spogląda z wyżyny na ziemię pochyłą,
Jak niegdyś... jak tam w parku... wskrzesza to,co było..!
I znowu z nieszczęsnego popiołów kochania
Jej obraz się wyłania...
Jej zgrabna figurka,
Strojna w futra wytworne i kosztowne piórka,
Usta, jak szkarłat, jasne, lazurowe oczy...
Wtedy śnię, żem ją znowu ramieniem otoczył
I, jak na czarodziejskim, bajkowym dywanie,
Odpływam z nią w kraj dziwny, co się zwie: kochanie.

http://rcin.org.pl

W ŚWIĘTO UMARŁYCH

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

W ŚWIĘTO UMARŁYCH

Na szary smutek liści, ginących w milczeniu;
Słońce rzuca bladawy uśmiech swój zukosa —
A przenikliwa na nie pada mgła, jak rosa
Wieczorem, gdy już wszystko do snu się układa
W tych dniach, co poświęcone są zmarłych wspomnieniu,
W tych pierwszych dniach listopada...

* * *

Długą drogę potrzeba przebyć, drogę długą
Ze świata żywych w ciche to umarłych księstwo
Okolone wpółnagich, wysokich drzew gęstwą
I tonące w posępnych welonach żałoby...
Trzeba wyrzec się blasku i zmieszać z szarugą,
Jak cień w mgłę zapaść—drogie by odnaleźć groby...
Bo tam na świecie życie szumi uciech falą
I niesie zapomnienie i wygładza czoła,
I głos, który, na duszy dnie czając się, woła
O pamięć dla najdroższych serc, co bić przestały,
Kołacze się, jak dzwonek w zbłękitnionej dali —
Coraz cichszy, a cichszy i bardziej nieśmiały...

I tylko czasem... czasem... Zadumy godziną
Albo kiedy zabawą pragnę ból zagłuszyć,
Przeszyje błyskawicą mózg i serce skruszy

http://rcin.org.pl

Ta myśl, że przecież wszystko, wszystko jest tak samo,
Że sny dawno umarłe nigdy nie nadpłyną,
I że ciebie nie będzie tu już nigdy, Mamo!

Na ścieżkę, którą zmierzam ku wiecznej granicy,
Pada wtedy Twój uśmiech jasny prosto z nieba...
Zda się, że głos twój słyszę:
— nie martw się, nie trzeba...
I budzę się z tęsknoty — i wyciągam ręce,
Ale cisza panuje w cmentarnej ulicy
I tylko głaz mogilny patrzy w twarz mej męce...

A czasem znowu — czasem wyobrażam sobie,
Że u obcego grobu odmawiam pacierze
I że nie odbiegł duch Twój na inne wybrzeże
A ciało pod ciężarem kamiennego złomu —
Nie leży w niedostępnym dla mych oczu grobie —
I że znów Cię zobaczę, gdy wrócę do domu...

* * *

Toną smutne aleje w wieczorowej pieśni,
Snują się po nich ludzie, jak ogniki błędne,
A każdy kwiat na grobie szepce cicho: więdnę...
A każde drzewo skrzypi: usycham i ginę...
I nikt tutaj nie marzy, nie pragnie i nie śni...
Głęboki spokój — zmarłych otula krainę...

W tę głębinę rzucone drżącemi rękami
Lampki na mogił darni i ogarki płoną...

http://rcin.org.pl

Na murawę zrudziałą, tak niegdyś zieloną,
Kropla wosku z nich czasem upadnie gorąca,
Jak łza — i wieńce, gęsto rzucone, poplami...
A wiatr w drzewach bezlistnych drży — i ciszę zmąca.

Pamiętasz, duszo?
Dawniej błądziłem tu młody,
Kiedy się jeszcze do mnie życie uśmiechało
Gdy serce moje było jakby łódką małą,
Którą niósł żagiel szczęścia w jutra dni najsłodsze
Na błękit fal marzenia w złudzenia ogrody...
...Dziś nietoperz mrok skrzydeł chyba o nas otrze...

Kwitły mi wtedy ślicznie cmentarne aleje,
Wiosna szumiała w liściach, stojących na czatach
Drzew — i wszystko dokoła tak tonęło w kwiatach—
I nie czuło się śmierci... nie widziało mogił...
Żywi nieśli umarłym wiosenne nadzieje.
I życie na mogilne wdzierało się drogi...

To młodość zakrywała nam — dziś zblakłe oczy,
Zarzucała zasłonę swą na krzyżów próchno
I odzierała cmentarz z żałoby — Matuchno!
A dziś listopad szumi...
Jęczą nagie drzewa
I na wysokim niebie tyle chmur się tłoczy,
I może już za chwilę runie w dół ulewa...

Zapalmy wszystkie lampki... Tam w grobach tak ciemno...
Niech rozjaśni mrok mogił to światło na chwilę...

http://rcin.org.pl

Wiem, to tylko myśl błędna... łudzę się daremno...
Ale wydaje mi się, że ten blask przewierca
Deski trumien... i w mogił zabłąkanych pyle
Otula swojem nikłem ciepłem zmarłych serca...

Któż wie, czy na ten wieczór — nmarły nie czeka?
Na te kwiaty, co droga ręka je przynosi,
Na to światło, na modły, co jak szumna rzeka,
Płyną na skrzydłach westchnień do Ciebie, o Boże!
Któż wie, czy dba o dar ten?... Któż to zgadnąć może?

Pną się wzwyż niewidzialne, tajemne ścieżyny,
Jak most wiążący wielkie dwa, odrębne światy...
Może na nich te same wyrastają kwiaty,
Które tu na kamiennych porzucamy płytach —
I to, co z żywych — w mogił przenika głębiny
Znajduje nowy wyraz w dalekich błękitach?...

* * *

Na szary smutek liści, więdnących w milczeniu
Słońce rzuca bladawy uśmiech swój z ukosa,
A przenikliwa na nie pada mgła — jak rosa —
Wieczorem, gdy już wszystko do snu się układa.
W tych dniach, co poświęcone są zmarłych wspomnienia,
W tych pierwszych dniach listopada...

http://rcin.org.pl

SPIS RZECZY:

B IBL
http://rcin.org.pl
II 24.182

akc. 289/71k
http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

II
24.182

http://rcin.org.pl